Nr 198 Kraków, Sobota dnia 1 Września 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Kółka rolnicze.

V.

W poprzednim artykule podnosiliśmy trudności w wyszukiwaniu dobrych źródeł dla zakupna towarów. Tu zaznaczamy, że sprawa ta znajduje się już przynajmniej w części na najlepszej drodze, usunięcie jednakże niedostatków nie może nastąpić od razu, lecz da się tylko powoli przeprowadzić, w miarę wyrabiania się ludzi uzdolnionych, których brak staje na przeszkodzie rozwinięciu chrześcijańskiego handlu hurtownego.

Co do przeszkód wogóle, stanowiących poważną zaporę rozwoju Kółek rolniczych, posłużą najlepiej odpowiedzi, otrzymywane z różnych stron na kwestjonarjusze Zarządu. Dowiadujemy się z nich, że za najważniejsze przeszkody uważać należy: zupełne ubóstwo ludności w danej miejscowości; brak stosownego lokalu sklepowego; niedostateczny fundusz obrotowy, nieprzebierającą w środkach, nierzetelną konkurencję żydów; moralne i społeczne wady chrześcijańskiej ludności; brak zawodowych wiadomości i ludzi uzdolnionych do kierownictwa; nadużywanie kredytu przy sprzedaży towarów, a wreszcie nieprzychylność władz.

„Utyskiwania na nieżyczliwość i stronniczość władz dochodzą z różnych okolic kraju, a podnoszą je z naciskiem nie same tylko Kółka rolnicze, lecz także reprezentacje i zarządy powiatowe. Najczęściej zwracają się skargi przeciw dyrekcjom skarbu, z powodu trudności stawianych przy udzielaniu konsensów na wino i trafikę. Mniej pospolite, ale także akcentowane są narzekania na wyśrubowane do niemożliwej granicy podatki; rażącą jest ta okoliczność, że w tych samych miejscowościach handle i kramy żydowskie, na większą nawet skalę prowadzone, lecz umiejące zręcznie ukryć istotny stan rzeczy, płacą niższe podatki. Zgodnie z temi relacjami i niezależnie od nich, wykazano w rocznem sprawozdaniu Głównego Zarządu, że sklep kółkowy zwinięto w jednem miejscu, z powodu przeciążenia podatkowego. Utrudnia wreszcie położenie sklepu kółkowego nieprzychylne stanowisko Zwierzchności gminnych, zwłaszcza tam, gdzie zarząd gminy opanowanym został przez ludność żydowską, lub osobistości pod jej wpływem zostające. Z nieprzychylnego stanowiska samych władz wynikają szykany ze strony podwładnych organów“*).

Przytoczone w sprawozdaniach wypadki nierzetelnej konkurencji zwracają się jedynie przeciw praktykom żydowskich kramów i handlów. Praktyki te polegają przedewszystkiem na żywej agitacji, prowadzonej przeciw chrześcijańskiemu handlowi z pomocą zręcznej obmowy i oszczerstw, mających na celu wzbudzenie niedowierzania ku kierownikom, podejrzeń o rzekome a ukryte ich zamiary itp. „Żyd lis, ogona nie pokazując — pisze jeden z włościańskich sprawozdawców — ciągle stoi w progu i ludzi wabi“. Służbę wysyłaną za kupnem towarów, „ściągają żydowskiemi gestami, wódką, podarunkami i wogóle przekupują“, ci nierzetelni konkurenci czatują na wracających z chrześcijańskiego sklepu interesantów i nakłaniają ich, aby pozwolili sobie przeważyć kupiony towar i kłamliwie zauważają braki na wadze towaru, korzystając z łatwowierności i nieświadomości uwiedzionych. Tam, gdzie jest w tej samej miejscowości kilku żydowskich handlarzy, „podają sobie rękę, aby tę muchę chrześcijańską zgnieść“, a występują, jak donosi jedno z towarzystw zaliczkowych, „z taką natarczywością, że sklep tutejszego Kółka rolniczego został zaniechany z powodu żydów, którzy chrześcijanom ciągle przeszkody stawiali“. Opanowują źródła zakupna towarów, trzymają na uwięzi ludność udzielanym kredytem, „wywierając presję na dłużników, którzy nie idą do nich na kupno“. Z kilku powiatów: tarnobrzeskiego, krośnieńskiego, mościskiego, sokalskiego, podnoszą sprawozdawcy jako główną przeszkodę w rozwoju chrześcijańskiego handlu domokrąższtwo żydowskich kramarzy, którzy w zamian za różne produkty rolnicze (jaja, masło, pierze itp.), roznoszą i wpychają różne towary, jak: kaszę, mydło, igły, nici, koronki — a równocześnie namową odstręczają od chrześcijańskich sklepów i przeciw nim agitują. Domokrąższtwo to odbywa się według twierdzenia kilku sprawozdawców, bez kart przemysłowych i wiedzy władzy politycznej; gminy prowadzą niekiedy przeciw temu walkę, ale bezskuteczną.

*) „Handlowa działalność Kółek roln. przez dra F. Stefczyka“ (odbitka z *Ekonomisty polskiego*).

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 30 sierpnia.

(*δ*) Podczas kiedy wódz lewicy, minister skarbu dr Plener święci niemal tryumfy w Galicji, usuwa się jego stronnictwu widocznie grunt pod nogami. Oto z Karyntji, gdzie się odbyły dwa wybory uzupełniające do Rady państwa, w okręgach wyborczych, które dotychczas były zastąpione przez liberałów — nadeszła wieść hjobowa, iż w jednym okręgu pobił liberalnego kandydata narodowo-niemiecki antysemita Czernig (Tschernigg), w drugim zaś chrześcijańsko-społeczny antysemita Peitler. Stracić dwa mandaty na raz przy wyborze uzupełniającym tylko dwóch posłów, to objaw wielce znaczący na przyszłość i posiadający ogromną doniosłość polityczną. Mimowoli nasuwa się pytanie, co to będzie przy przyszłych ogólnych wyborach do Rady państwa, zwłaszcza, jeśli się one odbędą na podstawie reformy wyborczej? Agitacja niemiecko-narodowa, a jeszcze więcej chrześcijańsko-społeczna, podminowała bardzo znacznie cały teren stronnictwa niemiecko-liberalnego, którego dziedziną do niezdobycia są jedynie Izby handlowe, niektóre miejskie okręgi wyborcze i część, zresztą nieznaczna, większej posiadłości. Uwagi te, sądzę, są bardzo na czasie i do polecenia tym, którzy o potędze stronnictwa liberalnego mają zbyt wielkie wyobrażenie. Przyszłość z pewnością nie należy do tego stronnictwa, dlatego ci, którzy wiążą swoją przyszłość polityczną z jego przyszłością, którzy opierając się o nie, sądzą, iż oparci są o silny dąb, to niezawodnie dobrze nadpróchniały, a ten, który z otuchą a nawet z dumą opiera się o niego, może wywrócić koziołka, nim się spostrzeże. Nie wszystko, co szumne i dumne, jest żywotnem.

Dla dopełnienia czary goryczy, z Styrji północnej, gdzie się ma także odbyć wybór uzupełniający do Rady państwa, nadchodzą smutne wieści, mianowicie i tam stoją szansy liberalnego kandydata bardzo źle. Więc mandat przepadałby po mandacie. Naturalnie w Bernie, gdzie również w miejsce zmarłego Winterhotera ma się odbyć wybór, są liberałowie pewni swego, tam poprze ich a właściwie siebie, ćma żydów.

Wojny na Wschodzie.

Żyjemy w wieku przeróżnych bakcylusów; uczeni opowiadają nam o bakcylach suchotniczych, dyfterycznych, przecinkach Kocha, zarazkach ziewania i t. p., dlaczegóżby nie miały istnieć zarazki wojenne? Myśl ta mimowoli ciśnie się do głowy, gdy widzimy, jak na Wschodzie, obok jasnym już płomieniem gorejących zapasów chińsko-japońskich, wszczyna się inna walka krwawa. Mówimy o wojnie w kolonjach holenderskich. Europa dawno już położyła krzyżyk nad sławą wojenną Holandji, bo oddawna już, wyłącznie handlowego bożka, nosi ona barwy, a jednak mimowoli smętna nuta niemieckiej „Loreley“ błąka się nam w uszach, gdy czytamy o zafrasowanych obliczach poczciwych wytwórców sera holenderskiego, o zawieszeniu uroczystości dworskich, zapowiedzianych na 31 zm. z okazji urodzin młodziutkiej królowej Wilhelminy, o nadzwyczajnych posiedzeniach, jakie odbywają ministrowie, komendanci armji i marynarki i rada Indji... Ostatnie słowo jest wskazówką, że przyczyną smutku i kłopotów holenderskich są resztki ich posiadłości w Indjach Wschodnich. Tam, gdzie Ocean Indyjski obmywa południowe Azji kończyny, rozsiane są t. zw. wyspy Sundy, z których najgłówniejsze: Jawa, Sumatra, Borneo i Celebes; pomniejszych jest 39, pomiędzy niemi Bali i Lombok, położone na wschód Jawy, a zajmujące obszar 71 mil. kw. z 200.000 ludności. Rządzi niemi radża, władca indyjski, rezydujący w Mataram; głównym portem Ampinan. Otóż na ostatnią wysepkę wysłali Holendrzy ekspedycję wojenną, która zrobiła najzupełniejsze fjasco.

Już depesze z Batawji donosiły o smutnym końcu wyprawy. Telegram jenerała Vettera, komendanta ekspedycji na wyspę Lombok, ogłoszony w nadzwyczajnem wydaniu urzędowego dziennika w Haadze, potwierdza hjobowe wieści.

Depesza ta zawiera następujące szczegóły: „Dnia 25 b. m., o godzinie 11 w nocy, zostaliśmy pod Tjakra Negara napadnięci. Ogień karabinowy trwał do rana. Liczyliśmy 26 zabitych i 85 rannych. Skutkiem braku wody straty nasze zwiększyły się znacznie w czasie odwrotu do Mataram. O godzinie 8 wieczór nadeszła kolumna Bylleveltsa, również z wielkiemi stratami ze środka wyspy. Przejście do walki zaczepnej było niemożliwe, wojska nasze bo-

wiem były zamknięte między Tjakra a Mataram. Bocznemi drogami cofnęliśmy się w dniu 27-ym ku Ampinan i tutaj dopiero mogliśmy dokładnie obliczyć nasze straty. Straciliśmy 4 oficerów i 63 ludzi zabitych, 12 oficerów i 153 ludzi jest rannych. Losy kolumny Lavicka van Pabsta, wewnątrz wyspy, są nam nieznane. Z okrętów wojennych wysadzono na ląd 200 ludzi i kilka dział."

Inna lista urzędowa ogłasza nazwiska zabitych i rannych oficerów. Wedle tego spisu jest 9 oficerów zabitych, 10 rannych, a 5 lekko rannych, 5 oficerów zagiuęło.

Następna depesza donosi, że kolumna Lavicka van Pabsta w marszu odwrotnym z Bali została przez krajowców napadniętą i rozbitą. Lavick, 2 oficerów i 6 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 18 żołnierzy rannych. O losach reszty 4 oficerów i 95 żołnierzy nie ma żadnej wieści.

Oto dotychczasowy obraz strat holenderskich. Jakkolwiek wojna ta w kolonjach holenderskich w filigranowych przedstawia się zarysach, to jednak pognębienia i przerażenia, jakie wybuch jej wywołał w Holandji, nie trudno wyrozumieć. Zawierucha na Lombok łatwo przeuieść się może na pobliską Jawę, a wtedy byłaby Holandja w dość niewygodnem położeniu. Olbrzymia ta wyspa, posiadająca 19,834.700 ludności z łatwością oderwaćby się mogła od zwierzchniej Holandji, załoga bowiem holenderska jest tam nader słabą. Podciętoby to atoli najżywotniejsze korzenie ojczyzny Van Dycka, ponieważ Jawa jest spichrzem Holandji. Spodziewać się więc można, że wytęży ona wszystkie siły, aby zgnieść bunt zuchwałych Lombokczyków i tem samem wpoić w Jawańczyków należyty respekt dla swojej potęgi.

Ze źródeł chińskich nadeszły znowu wiadomości o wrzekomych zwycięstwach armji lądowej nad Japończykami. W połączeniu z Koreańczykami udało się podobno Chińczykom zadać d. 16 z. m. Japończykom dotkliwą klęskę. Japończycy stracili 4000 ludzi i mnóstwo bagaży. Wyparci z Chungho schronili się na okręta, które w liczbie 13, ostrzeliwały Chińczyków. Z nastaniem odpływu morza, zaatakowała chińska artylerja statki japońskie, wyrządzając 3 z nich znaczne szkody. Armja japońska cofnęła się w kierunku południowym. Jednak do wielkiej bitwy dotąd nie przyszło. Faktem jest, że flota japońska, ma na morzu stanowczą przewagę, przeciwniczka jej bowiem skryła się po za baterje Wei-hei-Wei. Przebąkują o zamiarze Japończyków zagrożenia Pekinowi, czego opinja publiczna w Japonji domaga się kategorycznie. Londyński *Times* otrzymał z Jokohamy wiadomość o nastąpić mającej blokadzie zatoki Peczili, przez co odciętoby dowóz ryżu, najważniejszego artykułu spożywczego w Chinach, z południowych prowincyj do dzielnic północnych państwa Niebieskiego. Japończycy widocznie chcą naśladować przykład Francji, która w r. 1885, podczas wojny tonkińskiej, zmusiła Chiny do pokoju, ogłosiwszy blokadę. W r. 1893 dowieziono do Peczili i Chantong nie mniej, niż 665.000 ton ryżu. Zastój w dowozie ryżu wywołałby w Chinach klęskę głodową i co za tem idzie, bunty wewnętrzne.

Rozruchy w ziemi kozaczej.

Podaliśmy parę dni temu wzmiankę o zaburzeniach w Borgustanie na terytorjum rzeki Terek. Dziś zamieszczamy poniżej za *Polit. Corr.* bardzo ciekawy list z Petersburga, wyjaśniający bliżej tę sprawę.

Brzmi on:

Już na wiosnę mieszkańcy Borgustanu dali powód władzom lokalnym do zażaleń, gdyż uporczywie wzbraniali się wykonywać polecone przez tamtejsze komisje sanitarne zarządzenia, które miały na celu zapobieżenie szerzeniu się zarazy bydlęcej, a nie przeszkadzały w niczem robotom polnym. Wzburzenie wśród mieszkańców potęgowało się coraz bardziej i w końcu w lipcu wywołało napad na zamieszkały przez weterynarzy dom, przyczem grożono członkom komisji sanitarnej. Na wiadomość o tem, udał się gubernator prowincji, jenerał Kochanow, 19 lipca do Borgnstanu, gdzie mieszkańcy zebrali się na placu przed kościołem. Upomniał on naprzód kozaków, aby zaniechali oporu w obec władz i obowiązki swojej służby wojskowej znowu wypełniali, w przeciwnym razie narażą się na najsurowsze kary. Tymczasem wystąpiło nagle kilkaset kobiet na plac i z ogromnym krzykiem wzywało kozaków aby w oporze wytrwali. Jenerał Kochanow widział się zmuszonym zawezwać żołnierzy do spędzenia kobiet z placu. Powiodło się to dopiero z wielkim trudem, gdyż żołnierze z widoczną niechęcią spełniali rozkazy jenerała.

Następnie kazał jenerał uwięzić dziewięciu przewódców ruchu, co jeszcze bardziej zaostrzyło wzburzenie. Gdy Kochanow przekonał się, iż wzburzenie absolutnie nie da się uśmierzyć, rozkazał kozakom rozejść się do domów, przypuszczając, iż namyślą się i następnego dnia może chętniej będą spełniali jego rozkazy. Kozacy chcieli właśnie się rozchodzić, lecz nadbiegłe znowu na plac kobiety, powstrzymały ich od tego. Teraz zaczęły kobiety wprost do jenerała wykrzykiwać, iż nie wykonają zarządzeń komisji sanitarnej. Wówczas wzburzonym tłumom zaproponował Kochanow, aby wybrały dwóch przedstawicieli, mężczyznę i kobietę, z którymi możnaby rokować. Kozacy zgodzili się na to, lecz nie chcieli ustąpić z placu, aż pokąd nie zostaną uwolnieni ich uwięzieni towarzysze. Kochanow odparł na to, iż wobec tak krnąbrnego oporu ze strony mieszkańców, widzi się zmuszonym wieś opuścić i powróci z dostateczną liczbą żołnierzy, aby porządek i spokój przywrócić. Rzeczywiście też ze swoimi oficerami i towarzyszącymi mu urzędnikami opuścił on plac, zarządził jednak wypuszczenie na wolność osób uwięzionych, chcąc zapobiedz, aby podczas jego nieobecności buntownicy nie dopuszczali się gwałtów.

Stósownie do zagrożenia, wysłał jenerał Kochanow wkrótce potem z Piatigorska pułk dragonów do Borgustanu; otrzymał on jednak rozkaz, aby się zatrzymał tymczasowo w pobliżu wsi. Mieszkańcy Borgustanu usiłowali przedewszystkiem pozyskać wojska te dla swojej sprawy, wyszli naprzeciw nich z krzyżem i chorągwiami kościelnemi i ofiarowali im według starego zwyczaju chleb i sól. Pułkownik odrzucił jednak tę propozycję i oczekiwał przybycia jenerała. Ten przybywszy, kazał dragonom natychmiast ustawić się na placu przed kościołem, a opierając się na tej sile zbrojnej, raz jeszcze w dobry sposób przypomniał kozakom ich obowiązki. Gdy i to upomnienie nie skutkowało, groził jenerał Kochanow, iż przewódców ruchu każe smagać batami. I to nie skutkowało, a wzburzony tłum oświadczył, iż chce raczej dzielić los swoich przewódców, niż ustąpić. Tłum otaczał jenerała coraz gęściej, tak, że ten zmuszony był wezwać oddział piechoty do rozpędzenia buntowników. Gdy to jednak piechocie się nie powiodło, nakazał jenerał szwadronowi kawalerji, oczyścić plac, polecając, aby nacierano tylko płazem szabel. W tem starciu zostało 24 kozaków lekko rannych, a 31 przewódców ruchu pojmali dragoni. Dopiero wtedy opamiętali się mieszkańcy i przyrzekli, że się zastosują do zarządzeń komisji sanitarnej.

Stanowczy opór mieszkańców przeciw zarządzeniom lekarzy, da się tem trudniej wytłumaczyć, skoro się zważy, iż lekarze żądali tylko, aby bydło wyprowadzono ze wsi i umieszczono na polach dalej, aby chore zwierzęta odosobniono od zdrowych i aby utworzono stacje obserwacyjne dla podejrzanego bydła. Gdy jenerał Kochanow zapytał kozaków, dlaczego stawiali tak gwałtowny opór, ci odparli, iż podburzeni byli do tego przez uwięzionych przewódców, którzy grozili im surowemi karami, jeśli poddadzą się zarządzeniom komisji sanitarnej. Na mocy tych zeznań, zarządzono surowe śledztwo przeciw przewódcom ruchu, którzy wyroku oczekują w więzieniu piatigorskiem. Odtąd panuje spokój w Borgustanie i weterynarze mogą spokojnie pełnić swoje urzędowanie.

Nowy zamach na Morskie Oko.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakopane 30 sierpnia.

(*L. T.*). W sprawie ponownego naruszenia terytorjum polskiego przy Morskiem Oku przez służbę księcia Hohenlohe, udał się książę-marszałek Sanguszko, przed swoim stąd odjazdem, w obszernym liście do hrabi Namiestnika, przedstawiając mu rozjątrzenie w najwyższym stopniu ludu góralskiego, przyczem prosił o szybką, a radykalną pomoc. Także i starosta nowotarski, p. Geppert, dał znać natychmiast panu Namiestnikowi, prosząc ze względu na to, iż sprawa ta, według jego widzenia, jest międzynarodową, o dalszą dyrektywę telegraficzną. Dotąd, pomimo upływu całego tygodnia, nic a nic nie zarządzono — żandarmi zaś węgierscy przemocą utrzymują budynek na spornem terytorjum. Powiadają tu ludzie, że Węgrom wszystko wolno, bo gdy przy pierwotnem rozpoczęciu sporu zjechał ze strony sądu powiatowego w Nowym Targu sędzia, p. Leniński i gdy przedstawiał żandarmowi węgierskiemu, iż do niego, jako do cesarskiego sędziego, strzelać nie wolno, żandarm wręcz mu na to oświadczył, że użyje broni, gdyż musi wykonać rozkaz władzy królewsko-węgierskiej. Służbistość żandarma jest do zrozumienia i wytłómaczenia, ale fakt, że za to stawienie się żandarma węgierskiego władzom cesarsko-austrjackim wyższe sfery węgierskie uznały za stosowne ozdobić jego pierś orderem, to chyba są drwiny z dualizmu, w którym obie strony powinny być równo uważane. Tak się stało poprzednio; co teraz nastąpi, Bóg to wie jeden. Bezradność władz wszelkich, nie wykluczając urzędu gminnego w Zakopanem, jest, niestety, widoczna wobec faktu, iż pomimo całych 12-tu dni nie odszukano ani osoby, ani zwłok Romana Białkowskiego, c. k. radcy sądowego. Żyjemy jakby wśród najazdu Szwedów!

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 30 sierpnia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11. Przewodniczący udzielił głosu p. Antoniemu Cieleckiemu, który imieniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego powitał uczestników Zjazdu, życzeniem powodzenia ich pracy i zapewnieniem, że Towarzystwo gospodarcze zawsze jest gotowe popierać jak najgoręcej działalność Kółek rolniczych. Następnie przedłożył p. Kulczycki sprawozdanie komisji lustracyjnej z rachunków Towarzystwa za rok 1894, poczem udzielono zarządowi głównemu absolutorjum.

Dr Stefczyk w dłuższem przemówieniu podał do wiadomości zebranych i uzasadnił uchwałę zarządu głównego, aby przy Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie utworzono praktyczne kursa dla sklepikarzy, względnie dla kierowników sklepów Kółek rolniczych. Zarząd główny ofiaruje na ten cel 300 złr. pod warunkiem, iż kraj na ten sam cel równą kwotę przeznaczy.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory do komisji rewizyjnej. Wybrano pp.: Leszka Dąbczańskiego, Ant. Petrykiewicza i Stefana Wysockiego; do wydziału zaś. w miejsce zmarłego ś. p. Teofila Mandyczewskiego i prof. Sikorskiego, który zrezygnował, zatwierdziło walne zgromadzenie kooptowanych przez zarząd główny pp.: Jerzego hr. Borkowskiego i dra Stanisława Kłobukowskiego.

Następnie p. Bazyli Korol, lustrator Kółek rolniczych, wygłosił odczyt o ważności i znaczeniu hodowli zwierząt domowych dla gospodarstw włościańskich w ogólności. Prelegent starał się wykazać, iż do podnoszenia gospodarstw włościańskich, które przeważnie w opłakanym znajdują się stanie, może przyczynić się głównie hodowla zwierząt domowych, a przedewszystkiem hodowla bydła rogatego, która — jak doświadczenie uczy — wielkie daje dochody. Jeden z uczestników podniósł pożyteczną działalność lustratorów i przedłożył prośbę do zarządu, ażeby lustratorzy, zwidza-

jący gospodarstwa członków Kółek, udawali się także do sąsiednich gmin, w których nie ma Kółek rolniczych i w ten sposób przyczyniali się do rozszerzenia sieci Towarzystwa.

P. Górski z mościskiego, referował w sprawie wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez ćwiczenia wojskowe i postawił wniosek, aby zarząd główny udał się z prośbą do rządu, iżby wszelkie szkody, zrządzone przez ćwiczenia wojskowe, były sprawiedliwie oceniane i żeby władze rządowe same wyszukiwały te oddziały wojskowe, które szkody wyrządziły, dalej, by ćwiczeń w strzelaniu z dział nie wyznaczano w czasie żniw, lecz w innej porze, wreszcie, by taksatorów nie wyznaczały starostwa, ale komitety galicyjskiego Towarzystwa rolniczego. Wnioski te uchwalono jednogłośnie i bez dyskusji.

Po krótkim wykładzie p. Beneszka o rybołostwie, przemówił włościanin Woźniak z Bodzanowa (pow. wielicki) na temat starej czterozwrotkowej piosnki, której, będąc małym chłopcem 9-letnim, nauczył się od dawnego żołnierza polskiego, wzywając wszystkich do miłości i zgody i dziękując przewodniczącemu i zarządowi za prace około dobra i rozwoju Towarzystwa.

Na wniosek ks. Górskiego, delegata z Kamienicy, uchwalono jednogłośnie i wśród hucznych oklasków, zaprosić ks. arcybiskupa Issakowicza na protektora Towarzystwa.

Wreszcie przewodniczący p. Augustynowicz zamknął posiedzenie, żegnając zarazem uczestników Ziazdu i życząc im powodzenia i szczęścia.

W zgromadzeniu Tow. „Kółek rolniczych“ wzięli udział następujący delegaci z Krakowa: z komitetu Tow. roln. p. Karol Czecz i prof. dr Juljusz Leo; z Tow. oświaty ludowej dr Malkiewicz; z Wydz. rady pow. p. D. Wilhelm Dadlez.

Przemysł galicyjski na Wystawie.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Młynarstwo.

Lwów 28 sierpnia.

W kraju tak nawskróś rolniczym, jak Galicja, gdzie 74% ludności żyje z pierwotnej produkcji rolnej, a jednoroczna krescencja przedstawia wartość czterystu miljonów złr., młynarstwo musi odgrywać bardzo wybitną rolę. Tak też jest w istocie, przeto przemysł ten, jakkolwiek daleko mu jeszcze do ideału, przedstawia się, w stosunku do reszty galicyjskich przedsiębiorstw przemysłowych, dość pokaźnie. W kraju naszym posiadamy 128 większych młynów z ogólną produkcją 1.932.965 centnarów metrycznych, wartości około 7,000.000 złr. a. w.

Ten, kto szuka na Wystawie rzeczy, wrażających się w pamięć błyskotliwością i przepychem zewnętrznym, niech odrazu pominie dział młynarski, gdyż tu tego nie znajdzie. Kto jednakże pojmuje Wystawę jako przedsięwzięcie, które powinno dać obraz sił i zdolności produkcyjnej kraju, ten głęboko zastanowi się nad wystawą wyrobów młynarskich, których doniosłość w gospodarstwie narodowem nie da się określić kilku zdawkowemi frazesami. W kraju, produkującym płody rolne na tak olbrzymią skalę, młyny są najlepszymi odbiorcami zboża, a o ile bardziej rozkorzenią się ich stosunki eksportowe, o tyle wyżej wzrośnie wartość ich dla całego roju najbliższych producentów surowego ziarna.

Niestety, na samym wstępie do przeglądu firm młynarskich, reprezentowanych na Wystawie, musimy powtórzyć starą i smutną piosenkę na temat naszej indolencji, wskutek której trzy czwarte części tego przemysłu zagarnęli w swoje szpony żydowscy geszefciarze. Z pierwszorzędnych firm, jakie wzięły udział w Wystawie, chlubny wyjątek stanowi tylko nowowskrzeszony młyn Domsa we Lwowie, urządzony według wymagań nowoczesnej techniki, pod firmą „Seweryn Brunicki i spółka: młyn „Marja-Helena“. Trzy inne młyny: Thoma we Lwowie, Galla w Tarnopolu i Frankla w Przemyślu, noszą na sebie markę żydowską. Każdy z tych trzech młynów zatrudnia około 100 ludzi i używa motorów o sile 300 koni.

Z postępowych młynów, zakładanych przez rolników, przedewszystkiem dla przetworu własnych produktów, są reprezentowane na Wystawie młyny: turbinowo-walcowy w Wierczanach, pod Stryjem, Juljana br. Brunickiego (założony w r. 1870, zatrudnia 50 ludzi, otręby wysyła do Prus); amerykański, wodno-parowy, w Sielcu pod Przemyślem, p. Jana Bielawskiego (założony w r. 1889, zatrudnia 11 ludzi, motor o sile 40 koni); młyn w Hlibowie pod Grzymałowem, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego; w Stradczu koło Janowa, Agenora hr. Gołuchowskiego; w Młyniskach koło Trembowli, Pauliny hr. Łosiowej; w Bucniowie koło Tarnopola, p. Teodora Serwatowskiego; w Mostach Wielkich p. A. Udryckiego; w Zaszkowie p. Franciszka Schofera i w Werynie pod Kolbuszową, Zdzisława hr. Tyszkiewicza. Są to przeważnie walcowe młyny, poruszane siłą wody, systemu amerykańskiego; niektóre z nich mają posiłkowe motory parowe. Na osobną wzmiankę zasługuje p. Franciszek Schofer z Zaszkowa, który przedstawił plastycznie cały proceder, jaki przechodzi liche zboże, zanim stanie się zdolnem do wydawania dobrej mąki.

Największy galicyjski młyn parowy p. Karola Włodzimirskiego, przedtem L. Barucha, w Podgórzu pod Krakowem, nie wziął udziału w Wystawie. To samo uczynił p. Szancer, właściciel dużego młyna w Tarnowie. Trudno jednak tym firmom robić z tego zarzut, bo byłoby to wkroczeniem w prywatne stosunki właścicieli, którym wolno robić ze swojemi produktami, co uznają za stosowne. Notujemy nieobecność ich jedynie dla całości obrazu.

Z życia Chińczyków.

XI.

Etykieta.

W *Mięszaninach* z literatury wschodniej p. Abla Rémusat'a znajdują się dość dokładne szczegóły sposobu, w jaki odbywają się wizyty w Chinach. Wyjęte one są z rękopisu chińskiego, znajdującego się w Bibljotece cesarskiej.

„Jest często mowa o grzeczności chińskiej, o formalnościach, jakie ona co chwila narzuca i o formułkach, które przepisuje dla najdrobniejszych okoliczności. Utrzymują, i jest to prawdą do pewnego stopnia, że istnieje osobny do tego język i że rozmowa między ludźmi, niezwiązanymi przyjaźnią, jest djalogiem z góry ułożonym, z którego każdy swoją część recytuje na pamięć; ale próbki tego stylu grzecznego, pomieszczone w niektórych relacjach, grzeszą niedokładnością lub złym przekładem. Ta, którą przytacza Fourmont, według O. Varo, jest pełna błędów. Lubo wiadomo dobrze, co to są te przesadne formy mówienia, które u starych ludów zdają się być wytworem długiej praktyki życia społecznego, ciekawą jednak jest rzeczą przekonać się szczegółowo jak daleko może zaprowadzić ta wyrafinowana grzeczność, za pomocą której każdy pragnie w całym blasku okazać swoje obycie w świecie. Chcąc jednak osądzić Chińczyków pod tym względem, trzeba używane przez nich wyrażenia przetłómaczyć dosłownie, czego jeszcze nie próbowano. Może to więc sprawi przyjemność ludziom, lubiącym porównywać ducha narodów, mieć dokładny przekład rozmowy chińskiej. Uważam jednak za potrzebne powiedzieć wprzód kilka słów o niektórych ogólnych zasadach w przedmiocie wizyt.

Chińczycy, tak jak my w Europie, uchylają się od natrętnych wizyt, bo każą powiedzieć, że ich nie ma w domu, bez względu na to, czy kto uwierzy temu, czy nie. Nie wzdrygają się nawet oświadczyć, że są chorzy, zajęci nawałem pracy, lub że po prostu nie mogą nikogo przyjąć; służący w takim razie obowiązani są przyjąć bilety wizytowe od odwidzających i zapytać się o adres, aby pan ich mógł w przeciągu kilku dni oddać wizyty, których nie przyjął. W jednym romansie chińskim trzej uczeni zabawiają się razem, pijąc wino gorące i układając wiersze: wtem oznajmiają pewnego starego mandaryna, intryganta, nudnego i nieznośnego w towarzystwie. „Gapiu jakiś — rzecze pan do służącego — dla czego nie powiedziałeś mu, że mnie nie ma w domu?“. „Owszem ja mu tak powiedziałem — odpowiada służący — ale on zobaczył palankiny tych dwóch dostojnych panów i stąd domyślił się, że pan jesteś..“ Gospodarz wstaje, bierze swoją czapkę ceremonjalną, biegnie czemprędzej naprzeciw tego niepożądanego gościa i obsypuje go serdecznemi grzecznościami, w których przesadzają go jeszcze dwaj drudzy uczeni, którzy go nie cierpią. — Z trudnością zaprawdę przychodzi uwierzyć, że ta scena, naiwnie odmalowana, rozgrywa się w odległości 104 stopni od południka paryskiego.

„Ten, kto chce złożyć wizytę, powinien na kilka godzin naprzód posłać przez służącego bilet do osoby, którą chce odwidzić, już to dla tego, żeby się dowiedzieć czy jest w domu, aby ją uprzedzić, żeby nie wychodziła, jeżeli ma czas na przyjęcie wizyty; jest to oznaka uszanowania dla tych, którym się chce złożyć wizytę. — Bilet, jest to kartka papieru czerwonego, większa lub mniejsza, stosownie do godności i stanowiska osób, oraz stopnia uszanowania, które im się chce okazać. Ten papier składa się we dwoje albo i więcej razy i pisze się kilka wyrazów na drugiej stronie, naprzykład: „Pański uczeń, lub pański brat młodszy, taki a taki, przyszedł pochylić przed panem głowę aż do ziemi i złożyć Panu swoje uszanowanie“. Frazes ten pisze się wielkiemi literami, kiedy odwidzający obok wyrazów grzeczności, pragnie zaznaczyć, że i sam też coś znaczy; ale litery te zmniejszają się i drobnieją w miarę interesu, jaki się ma w okazaniu się naprawdę pokornym i uniżonym.

Po oddaniu biletu odźwiernemu, jeśli gospodarz przyjmuje wizytę, odpowie wprost: „Sprawia mi tem przyjemność, proszę go, niech przyjdzie“. Jeżeli jest zajęty lub ma jakieś powody do nieprzyjęcia wizyty, odpowiedź będzie taka: „Jestem mu mocno obowiązany, dziękuję mu za trud, który raczył sobie zadać...“ Ale jeśli przypadkiem odwidzający jest przełożonym, odpowiedź brzmi: „Jaśnie wielmożny pan czyni mi zaszczyt, którego nie śmiałem się spodziewać...“ W Chinach nie ma zwyczaju odprawiać takich gości.

Jeżeli się nie otrzyma biletu, zapowiadającego wizytę, co jednak może się praktykować tylko względem podwładnych, albo względem ludzi z gminu, lub też w razie pilnego interesu, można poprosić odwidzającego, aby poczekał, wytłómaczywszy mu jakie zajęcie zatrzymuje nas chwilowo. Tak naprzykład służący, przyjmujący gościa, może mu powiedzieć: „Mój pan prosi pana, abyś usiadł, gdyż właśnie czesze się i kończy się ubierać“. Ale jeśli się otrzymało zawiadomienie za pośrednictwem listu, trzeba wziąć na siebie piękne suknie i stać w pogotowiu na przyjęcie gościa we drzwiach domu, albo przy wysiadaniu jego z palankinu i powiedzieć mu: „Proszę wejść!“. Trzeba pamiętać, aby drzwi środkowe otwarte były na oścież, gdyż niegrzecznie byłoby pozwolić gościowi wejść lub wyjść bocznemi drzwiami. Wielcy panowie każą się wnosić w palankinie, albo podjeżdżają konno do samych schodów, wiodących do sali gościnnej. Pan domu przyjmuje ich stojąc po ich prawej stronie, potem przechodzi na lewo, mówiąc: „Proszę iść przodem“... i towarzyszy im, trzymając się nieco z tyłu.

(Dok. nast.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Ks. Jan Gnatowski został mianowany rzeczywistym nauczycielem religji rz.-kat. w gimnazjum V. we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Kazimierza Paleologa z Tarnopola do Krakowa, a asystentów pocztowych: Adolfa Rosenraucha z Podwołoczysk do Tarnopola, Aleksandra Bohussa ze Lwowa do Nowego Sącza, Jana Klemensiewicza z Nowego Sącza do Lwowa i Antoniego Eckerta z Biały do Krosna.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

73 (Ciąg dalszy).

Przez pięć dni co najmniej, będą go tak pędzili, potem zlanego, pokrwawionego, ginącego prawie! A gdy dowloką go do Pekingu, cóż go tam czeka? Śmierć straszna, nieubłagana z ręki kata! Jedno uderzenie mieczem zetnie tę głowę tak piękną, tak pełną inteligencji. Te oczy, które umiały patrzeć na nią tak słodko, zamkną się na wieki. Naraz ocknęła się z chwilowego omdlenia i głowę podniosła. Konsul usunął się dyskretnie, aby nie zawadzać zrozpaczonym.

— Ojcze! — szepnęła.

— Dziecko moje drogie, odwagi! — odrzucił Murlyton głosem drżącym z wzruszenia.

— Tej mi nie brak... ale mam cię o coś prosić, kochany ojcze...

— Mów, moja jedynaczko ukochana!

Spojrzała śmiało na Anglika swojemi słodkiemi oczyma lazurowemi i mówiła dalej:

— Marzyłam o poślubieniu pana Lavaréde'a. Domyśliłam się oddawna, że kocham go... na resztę mego życia biednego. Przebacz mi, żem ci tego dawniej nie wyznała. Stanął rodzaj zakładu między wami, musiałam milczeć, pókiby los go nie rozstrzygnął.. Dziś, niestety.. wszystko skończone! Zginie! Chcę być przy nim do chwili ostatniej, zachować przynajmniej zwłoki jego od dzikiego pastwienia się tłumów sfanatyzowanych, zapewnić mu pogrzeb chrześcijański, a potem...

Tchu jej zabrakło... zamilkła.

— Potem? — spytał ojciec strwożony.

Za całą odpowiedź rzuciła mu się w ramiona, z krzykiem serce rozdzierającym. Wyczerpawszy wszelki zasób wymowy, udało się Anglikowi wlać trochę otuchy w duszę zbolałą córki. Któż wie, czy nie potrafi Armand uciec zbirom przez drogę? W murach więziennych, przy pilnem śledzeniu, trudniej jest wymknąć się, ale przenosząc się z miejsca na miejsce, można korzystać z rozmaitych wypadków i okoliczności. Pojadą do Pekingu, skoro ona sobie tego życzy. Auretta zdawała się zapominać o swojej wielkiej boleści, zajęta przygotowaniem do podróży. Oboje z ojcem szukali po całem mieście czegokolwiek, czemby można dojechać do stolicy „Państwa Niebieskiego". W mieście było nader mało powózek, a i te oddawna były wynajęte przez najznaczniejszych urzędników i mieszczan najbogatszych. Ci ludzie udawali się do Pekingu, aby przypatrzeć się z bliska widowisku niesłychanemu. Oto raz pierwszy, jak Chiny Chinami, miał się wznieść w powietrze balon z łódką, którą można było dowolnie kierować... okręt napowietrzny... jak go nazywali krajowcy. Zapowiedzenie tej nadzwyczajności rozbudziło mieszkańców z zwykłej apatycznej obojętności. To też w całej gubernji (Ken) Pethi-Linie, nie można było dostać niczego, coby bodaj zdaleka wózek przypominało. — „Kto szuka, ten znajdzie" — mówi Pismo Święte. I Anglik znalazł coś w końcu, za olbrzymią cenę stosunkowo jednego *taela* dziennie, kogoś, który ofiarował się przewieść podróżnych do Pekingu w rodzaju taczek. *Tael* jest to sztuka złota z kursem zmiennym. Co do owych taczek z budką płócienną, był to rodzaj stołu kwadratowego, z dziurą na środku, przez którą przechodziło koło jedyne. Z przodu, jeżeli wiatr jest pomyślny, dmie w żagiel, wywieszony na długiej żerdzi, przypominającej maszt okrętowy. W tyle dwa dyszle, pomiędzy któremi idzie przewoźnik, pomagają do pchania naprzód i do kierowania tym oryginalnym, (jak zresztą wszystko w Chinach...) ekwipażem. Nie bardzo pewne i tracące nader łatwo równowagę, takie powózki narażają na bardzo częste wywroty. Trzeba jednak było zadowolić się tem, co można było znaleść pod ręką. Anglicy porozumieli się z Korejczykiem. Miał ich zabrać nazajutrz z hotelu, w dniu 16 października, o godzinie 8 z rana. Anglik dał mu na zadatek kilka sapeków (chińska zdawkowa moneta) i wszedł po raz ostatni z Aurettą, pod dach hotelu *Box-Pacific*.

XXVI.

Peking.

Działo zaledwie, gdy zbudziła Lavaréde'a cała procesja wchodząca do więzienia, z opasłym dozorcą na czele. Zamykał pochód jakiś dygnitarz z policji, w tunice niebieskiej, a pasem zielonym u dołu. Za nimi wśliznęła się i Djamba niespostrzeżenie. Usiadł na łóżku, zdziwiony tem najściem tak wczesnem. Chun-Tre, ocierał czoło zlane potem kroplistym, a jego córka Djamba, miała powieki od łez nabrzmiałe. Pisarz trybunału i reszta policjantów, patrzyli na to wszystko z apatyczną obojętnością. Mała Chinka zapowiedziała więźniowi, że zostanie przeprowadzonym do Pekingu i tam zetną mu głowę. Po drodze będzie go eskortował, ów wysoki urzędnik policyjny, tu obecny, nazywający się Fomi-Komen. Armand przyjął zaraz tę wiadomość z zadowoleniem. Więzienie nudziło go piekielnie. Gdy jednak w dziedzińcu, wsadzono mu na ramiona straszną kunę, powiedział sobie w duchu, że zmiana nie zawsze wychodzi na lepsze. Eskortowało go dziewięciu *Toas, vulgo* policjantów. Po serdecznem pożegnaniu z dozorcą Chun-Tre i jego córeczką, rozpływającą się we łzach i łamiącą ręce rozpaczliwie, roztworzyła się brama więzienna i cały orszak wyruszył w drogę. Rolnicy zbierali właśnie z pola kukurydzę i ryż. Ziemia, pozbawiona plonu, wyglądała złotawo. Jest to zwykła barwa gruntu ornego w tych okolicach. O godzinie dziesiątej zatrzymano się w małej wioszczynie, gdzie ludzie pilnujący delikwenta mieli się cokolwiek posilić i odpocząć. Okropnie znużony, pokaleczony tarciem drzewa o ciało, kuny, (Kangi) Armand usiadł na ziemi, skrzyżowawszy nogi pod sobą, w ten sposób, aby straszne narzędzie tortur, spoczęło na ziemi jednym końcem. To na chwilę przynajmniej sprawiało ulgę niejaką jego członkom pokaleczonym. Naraz znalazł się sam zupełnie. Wtedy zbliżył się do niego jeden z policjantów, niosąc pod pachą, coś, podobnego do drugiej kuny. Oglądał się przy tem trwożnie w około. Przytknął palec do ust na znak milczenia i z nadzwyczajną zręcznością, w okamgnieniu, zdjął z niego kunę, wkładając tę, którą niósł pod pachą. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu Armand uczuł, że ta jest lżejszą o połowę. Prócz tego przymiotu posiadała jeszcze wewnątrz wałeczek ze skóry i włosienia, który nie dopuszczał drzewa do ciała, przez co unikało się bolesnego tarcia. Gdy skończył swoją czynność, policjant z niskim ukłonem odsłonił tunikę na piersiach, pokazując kwiat Lotusu, wykłuty na skórze i zapuszczony farbą czerwoną. Uśmiechnął się Paryżanin. Jeszcze jeden, który biorąc go za Massona chińskiego, starał się ulżyć mu ciężaru, według swojej możności.

Po odpoczynku, puszczono się dalej w drogę. Około dziesiątej wieczorem, oddział więźnia eskortujący, wchodził do miasta Tien-Theng, zbudowanego w okolicy nader malowniczej, nad brzegiem pięknej rzeki Pei-Ho.

Po kilku wykrętach ciasnemi i wąskiemi uliczkami, Armand dostał się na most zbudowany z marmuru, a ozdobiony dwunastoma olbrzymiemi figurami Buddy. Łączył on dwie połowy miasta zbudowanego po jednym i drugim brzegu rzeki. Wprowadzono go w końcu do aresztu miejskiego i zamknięto w kaźni dość przestronnej, uwalniając z okropnej kuny. To narzędzie tortur było widocznie przeznaczone, do przechadzki publicznej. Biedak wyciągnął się z lubością. Pomimo zmiany na pierwszej stacji, czuł okropny ból w karku. Tak szyja, jak i ręce, były podrapane i strasznie obrzmiałe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1 września.

Kalendarz kościelny. Dziś Idziego opata wyznawcy; jutro Joachima i Stefana króla.

Ciepła rano stopni 12

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów, którym prenumerata kończy się w sierpniu, prosimy o rychłe jej odnowienie. Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za m. wrzesień	zł. **1·35**	Za m. wrzesień	zł. **1·70**
Do końca roku	„ **5·35**	Do końca roku	„ **6·70**

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek (więcej niż tom) drukującej się powieści *„Czarodziejski testament"*.

W miesiącu wrześniu nastąpi powiększenie formatu *Głosu Narodu* bez podwyższenia prenumeraty.

P. Minister Madeyski po siedmiotygodniowym pobycie opuścił Wolę Justowską. P. Minister wraz z małżonką odjechał dziś rano do Rzeszowa, gdzie udzielać będzie posłuchań w gmachu starostwa, następnie zaś uda się na dni kilka do Tyczyna. D. 4 września przybędzie p. Minister do Lwowa.

Dr Edward Rittner, szef sekcji w Ministerstwie wyznań i oświaty, zatrzymawszy się krótko w Krakowie, udał się wczoraj do wschodniej Galicji. Dr Rittner od dnia 5 września bawić będzie we Lwowie.

Ks. Jourdan de la Passardière, biskup sufragan z Rouen, tercjarz zakonu św. Dominika, bawiący na Woli w gościnie u książąt Czartoryskich, celebruje dziś sumę w kościele OO. Dominikanów, zamiast ks. biskupa Łoboza, który z powodu słabości nie mógł przybyć do Krakowa na uroczystości św. Jacka.

Władysław Woleński, znakomity artysta sceny lwowskiej, bawi w przejeździe do Krynicy w naszem mieście.

Prezydent miasta i pięciu przewodniczących sekcyj, wyjeżdżają 5 bm. do Lwowa, celem powitania cesarza imieniem miasta Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 6 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: załatwienie spraw odroczonych na posiedzeniu z dnia 2 sierpnia b. r.

W kościele OO. Dominikanów dziś, w sobotę, jako w siódmym dniu uroczystości, wotywę odprawi ks. prowincjał OO. Kapucynów, O. Florjan Janocha; kazanie zaś wypowie ksiądz kanonik Jacek Tylka, prof. św. teologji z Tarnowa. Nieszpory celebrować będzie ks. kan. J. Tylka, kazanie wypowie O. Fl. Janocha.

Porządek uroczystej procesji z relikwją głowy św. Jacka, patrona Polski. W niedzielę, w d. 2 września 1894 r., o godzinie 4 po południu, ustawią się na placu Dominikańskim bractwa kościelne, Zgromadzenia, Stowarzyszenia, Ochrony itd. O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu wyruszy procesja z kościoła OO. Dominikanów przez ulicę Grodzką, koło kościoła św. Idziego, stokiem góry od strony OO. Bernardynów na Wawel, w następującym porządku: 1) Ubodzy z Towarz. Dobroczynności; 2) Ochrony; 3) uczniowie gimnazjum św. Jacka; 4) Bractwa; 5) zakony żeńskie; 6) zakony męskie; 7) duchowieństwo świeckie; 8) relikwje św. Jacka, niesione przez przeorów zakonu kaznodziejskiego, prowincji św. Jacka, w otoczeniu komitetu obywatelskiego i cechów krakowskich, z chorągwiami i insygnjami: 9) kapituły katedralne: krakowska i zamiejscowe; 10) najprzewielebniejsi księża biskupi; 11) celebrans z asystą; 12) władze rządowe, wojskowe i autonomiczne; 13) przedstawiciele Uniwersytetu Jagiell.; 14) arcybractwo Miłosierdzia, Tow. św. Wincentego à Paulo, Kongregacja kupiecka i Tow. Strzeleckie; 15) straż porządkowa, zamykająca pochód; 16) pobożna publiczność.

Do wnętrza katedry na Wawelu wejdą uczestnicy pochodu z grup od 3 do 14 włącznie. Publiczność będzie mogła wejść do katedry w miarę wolnego miejsca. Uczestnicy pochodu z grup od 1 do 3 zatrzymają się na dziedzińcu zamkowym. Po kazaniu i odprawionych modłach w katedrze, nastąpi powrót w tym samym, co przedtem, porządku, stokiem góry od ul. Kanoniczej, koło kościoła św. Idziego, ulicą Grodzką do kościoła OO. Dominikanów. Do kościoła OO. Dominikanów wejdą uczestnicy pochodu z grup od 3 do 14 włącznie, oraz pobożna publiczność w miarę wolnego miejsca, reszta zatrzyma się na placu Dominikańskim. *Te Deum* i błogosławieństwo najśw. Sakramentem w kościele zakończy uroczystość.

Uczestnicy procesji raczą się ściśle stosować do wkazówek mistrzów ceremonji: Ww. ks. Bukowskiego i ks. Flisa, oraz p. Jana Staszczyka, naczelnika straży porządkowej.

Strój narodowy pożądany.

Komitet festynu na dochód Przytuliska dla weteranów z 1863 roku uprasza najuprzejmniej wszystkich szanownych Panów, którzy przyrzekli wziąć udział w urządzeniu festynu, by w niedzielę, d. września r. b., raczyli łaskawie zgromadzić się o godzinie pierwszej po południu przy bramie Parku krakowskiego, gdzie otrzymają odznaki i obejmą przyjęte na się czynności.

* **Lista gospodyń** na festynie niedzielnym w Parku krakowskim, WW. Panie: Odonowa Bujwidowa, Władysławowa Bojarska, Józefowa Benaluk, Mieczysławowa Dąbrowska, Janowa Federowiczowa, Wilhelmowa Fenzowa, Kazimierzowa Kanocka, Edwardowa Korczyńska, Karolowa Freege-Kałużyńska, Kleinowa z Podgórza, Teodorowa Kułakowska, Ludwikowa Małecka, Stanisławowa Pareńska, Józefowa Retingerowa, Andrzejowa Szyjewska, Marja Siedlecka, Arturowa Stein, Wojneko-Tomkowiczowa, Bolesławowa Ulanowska i Ludwikowa Zawiłowska. Prócz gospodyń, wiele pań bierze czynny udział w różnych częściach nadzwyczaj obfitego programu.

Przerażająca śmierć. Jakób Zięba, dozorca kamienicy pod l. 3 przy ul. Sebastjana, który od pewnego czasu objawiał rozstrój nerwowy, pokłócił się w czwartek wieczorem ze swą żoną i tak ją silnie uderzył, że ta aż zemdlała. Spostrzegłszy to Zięba, sądził, że ją zabił; przerażony więc pobiegł na drugie piętro, wskoczył na okno i rzucił się zeń na bruk uliczny. W chwilę potem zbiegowisko ludzi patrzyło na trupa z roztrzaskaną głową, strasznie pokaleczonego. Przywołany lekarz stwierdził śmierć i zwłoki samobójcy przewieziono do medycyny sądowej. Zięba pozostawił prócz wdowy, maleńką sierotkę.

Na cel pożyteczny. P. Adam Ciborowski z Paryża ofiarował czterdzieści franków krakowskiemu Towarzystwu upiększenia miasta, które, jak wiadomo, chęci ma najlepsze, cel śliczny, brak jej jednakże środków do pożytecznej dla Krakowa pracy.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Na porządku dziennym między innemi wybór prezesa w miejsce ś. p. hr. Jana Tarnowskiego, oraz wybór delegatów na zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

W teatrze letnim dziś, po raz czwarty z rzędu, arcywesoła „Ciotka Karola“.

Efektowne widowisko będziemy mieli dziś wieczorem. Z Parku krakowskiego wzniesie się balonem systemu Mongolfiera, aeronauta, p. Zenon Szymański i z wysokości 5.000 stóp wykona szalony skok na ziemię, trzymając się jedną ręką spadochronu. Ceny wstępu do Parku zniżone.

W Zabiu Sąd powiatowy rozpocznie z dniem 1 listopada urzędowe czynności.

Podczas prób strzelania do przymocowanych sznurami balonów w Wiener Neustadt, jeden z balonów „Hannover“, zerwawszy liny, uniósł się w powietrze onegdaj rano wraz z siedzącym w łódce porucznikiem Zdenkiem Dworzakiem. Balon opadł wczoraj po południu w lesie, około stacji poczt i telegrafów w Żupaniu nad Sawą. Balon wlókł przez pewną część drogi łódkę po ziemi. Porucznik Dworzak wydostał się na ląd bez szwanku. Balon jest nieuszkodzony. Przebyta przestrzeń między Wiedniem a miejscowością Żupanie wynosi w linji powietrznej około 400 kilometrów.

Ks. marszałek Sanguszko powrócił przedwczoraj z Zakopanego do Lwowa i objął urzędowanie.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Z powodu przyjazdu cesarza do Lwowa, kursować będą, oprócz w dniach wymienionych w ogłoszeniu do l. D. R. 32909 z maja 1894 na szlakach Kraków-Lwów i Czerniowce-Lwów nadzwyczajne pociągi osobowe nr. 19 i 20, względnie nr. 318 i 317, również w dniach 6, 7 i 8 września rb. z Krakowa, względnie z Czerniowiec do Lwowa, a zaś w dniach 7, 8 i 9 września rb. ze Lwowa do Krakowa, względnie do Czerniowiec dla zwidzających Wystawą we Lwowie, według tego samego rozkładu jazdy i o tych samych zniżonych cenach.

To samo zniżenie ceny jazdy, ważnem jest także dla pociągów zwyczajnych, mających połączenie z pociągami nadzwyczajnemi.

Jako próbkę żydowskiej bezczelności podaje katolicki *Westf. Merkur* ustęp z artykułu *Kl. Journal*, któremu wiec koloński dostarcza materjału do uwag, przewyższających w swej bezczelności i sprośności wszystko, co owo pismo żydowskiego redaktora, adwokata Leipzigera, dotychczas wyprodukowało w zaślepionej nienawiści dla chrześcijan. Nie będziemy zajmowali czytelników brudnemi płodami żydowskiej fantanzji zaznaczymy tylko, że artykuł ten nosi nagłówek: „Koloński karnawał“.

Zjazd właścicieli młynów, odbędzie się 1 listopada w Krakowie. Zjazd ten ma być skierowany przeciw konkurencji węgierskich młynarzy, którzy korzystając z wielkich ułatwień kolejowych i celnych, zasypują Galicję swojemi produktami. Uchwały swe zakomunikuje Zjazd ministrowi handlu w formie petycji.

W sprawie pospolitego ruszenia zawiera ostatni „Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej“ następujące zarządzenia, zmierzające do zastosowania ustawy z dnia 10 maja 1894 r. a) paszporty dla obowiązanych do pierwszego powołania w pospolitem ruszeniu mają odnośne komendy pospolitego ruszenia wygotować na podstawie list u nich przechowywanych i zupełnie wypełnione i przesłać w jak najkrótszym czasie odnośnym władzom politycznym. Wygotowanie paszportów należy rozpocząć od roku 1857. b) co do obowiązanych do drugiego powołania, z lat 1853—1856, należy komendom pospolitego ruszenia zażądać list potrzebnych od odnośnych władz wojskowych, marynarki i żandarmerji, a zaś po wygotowaniu paszportów listy o we zwrócić należy, gdzie pierwotnie były złożone. c) wygotowanie paszportów dla obowiązanych do pospolitego ruszenia z roku 1852 należy na razie wstrzymać. d) potrzebnych sił kancelaryjnych do wygotowania paszportów użyczy komendom pospolitego ruszenia komenda piechoty obrony krajowej.

Na boisku wystawowem przyjmował komitet wraz z Radą miasta uczestników Zjazdu „Kółek rolniczych“ skromnym obiadem. Nadspodziewanie wielka liczba uczestników zebrała się na boisku, bo liczono na 2000 osób a zgłosiło się przeszło 2700 ludzi. W niemałych kłopotach był komitet, tembardziej, że służba p. Baczyńskiego, przyjęta umyślnie w celu usługi gości Zjazdu Kółek, w ostatniej chwili zrobiła strejk i posłuszeństwa odmówiła. Zamach ten ukartowany celem wyzyskania komitetu i restauratora p. Baczyńskiego nie udał się zupełnie, ponieważ energiczny komitet sam usługiwał i gościł zebranych włościan przy stołach. Ucierpieli tylko goście, bo musieli trochę dłużej czekać na podawanie potraw, a z braku urządzenia i nadspodziewanie wielkiej liczby uczestników, trzykrotnie zasiadano do stołów. Komitet zbierał na miejscu dowody uznania od włościan, którzy serdecznie za zajęcie się ugoszczeniem dziękowali. Żadnych oficjalnych przemówień nie było, panowała też swoboda i szczera wesołość wśród „zbratanych wszystkich stanów“, pracujących szczerze na polu narodowem. Dziś ponowne przyjęcie o godz. 1 w południe na boisku wystawowem.

Strzelnica we Lwowie otrzymała od cesarza w darze wielki puhar srebrny w stylu Ludwika XV, z przeznaczeniem, jako nagroda, dla najcelniejszego strzału.

Ćwiczenia straży skarbowej. Bawiący we Lwowie minister Plener udał się wczoraj rano, w towarzystwie wiceprezydenta Korytowskiego, na Sygniówkę, gdzie z wielkiem zajęciem przyglądał się ćwiczeniom szkoły straży skarbowej, zaprowadzonej u nas przez p. Korytowskiego. Frekwentanci szkoły wykonywali z wielką precyzją wszystkie ćwiczenia wojskowe, a następnie ćwiczenia gimnastyczne szwedzkie. P. Minister z uznaniem wyraził się o działalności szkoły i dodał, że i w innych krajach koronnych trzeba będzie szkoły takie wprowadzić.

Pocztowym kasom oszczędności — jak donoszą z Wiednia — polecono, by przy wypłatach o ile można najwięcej srebrnej monety w obieg między publiczność puszczały, a banknoty jednoreńskowe do kasy długu państwa odsyłały. Rozporządzeniem tem spodziewa się minister handlu przyspieszyć manipulację wykupna banknotów jednoreńskowych, co dotąd bardzo powoli postępuje. Podobne polecenie otrzymały także Bank austro-węgierski i dyrekcje kolei państwowej.

Biuro porady prawnej dla włościan. Czterech adwokatów przysięgłych w Warszawie powzięło zamiar założenia biura porady prawnej dla włościan. Założyciele biura zamierzają udać się do księży proboszczów z prośbą rekomendowania włościanom tego biura. Zdałoby się i u nas coś podobnego.

Obywatelstwo honorowe. Z Lublany donoszą: Rada gminna w Krainburgu jednomyślną uchwałą nadała ministrowi oświaty, drowi Madeyskiemu, honorowe obywatelstwo, jako znak uznania i wdzięczności za przywrócenie gimnazjum słoweńskiego w tem mieście. P. minister w serdecznych wyrazach podziękował reprezentacji gminnej za to odznaczenie.

Grad, wielkości jaj gołębich, spadł onegdaj w Florisdorfie, Donaufeldzie, Jedlersdorfie i Stammersdorfie. Padał pół godziny.

W koncercie Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich, który, jak wiadomo, odbędzie się we Lwowie dnia 9 września, przyrzekli udział koncertanci: głośna pianistka z Paryża, Wanda Szumowska, jedyna uczennica Paderewskiego, Helena Weychertowa, śpiewaczka warszawska i Aleksander Myszuga, artysta-bohater lwowskiej opery.

Obwiesił się onegdaj we Lwowie niejaki Teufel, 18 letni kelner w kawiarni Dobrowolskiego. Pogotowie stacji ratunkowej, acz wcześnie zawezwane, nie zdołało go już przy życiu utrzymać.

Sędziowie Wystawy. Ukonstytuowały się dwie komisje jurorów, a to: dla grupy XI, „konserwy:“ prezesem wybrany p. Markiewicz Stanisław, kupiec lwowski, a referentem dr Dunin-Wąsowicz; dla grupy zaś XXIX. „szkolnictwo“: prezesem rektor Uniw. dr Ćwikliński, a referentem p. Fąfara, dyrektor szkoły wydziałowej im. Jadwigi we Lwowie.

Mianowania do wyścigów na torze lwowskim do d. 20 sierpnia 1894 r. Dzień pierwszy. Niedziela 16 września. (Dok.)

Bieg I. Nagroda Antonińska 2000 koron ofiarowanych przez hrabiego Józefa Potockiego. Meta około 2000 metrów. 1. Kadeta zastępcy oficera Jana Fibicha, klacz kasztanowata trzy-letnia „Jamka“ po Corsar (półkrwi). 2. Józefa Krzysztofowicza, klacz kasztanowata cztero-letnia „Gruzian-Princess“ po Pfeil od Wie-Wau. 3. Tegoż samego, klacz kasztanowata trzy-letnia „Rogneda“ po Kaiser od Carabella. 4. Jana Mazewskiego, klacz gniada cztero-letnia „Lithuania“ po Kolandor II. od Metamorfosa. 5. Hr. Stanisława Siemieńskiego, klacz gniada pięć-letnia „Polanka“ po Kaiser od Hoffentlich. 6. Porucznika Wiktora Strzygowskiego, klacz gniada trzy-letnia „Piperkowska III.“ po Alboin (półkrwi). 7. Hr. Jana Tarnowskiego, klacz gniada czteroletnia „Telimena“ po Przedświcie od Odsieczy. 8. Tegoż samego, klacz gniada trzy-letnia „Szlachciaeka“ pod Blankehese od Odsieczy.

Bieg V. Bieg myśliwski (Steeple-chase). Nagroda towarzystwa 1200 koron. Meta około 4000 metrów. 1. Porucznika br. Eltz'a, wałach siwy pięć-letni „Blinkhoolie“ po Y. Blinkhoolie (półkrwi). 2. Porucznika F. Kol-

lera, wałach gniady pełnoletni „Harry-Hall po Harry-Hall (półkrwi). 3. Por. Mieczysława Kozickiego, klacz kasztanowata pięć-letnia „Seejungfrau“ po Stronzian od Seagual 4. P. Józefa Krzystofowicza, ogier gniady pięć-letni „Prezent“ po Osman (półkrwi). 5. Rotmistrza Michlstettera, wałach gniady sześć-letni „Nador“ po Delavare od Nancy. 6. Tegoż samego, wałach gniady pięć-letni „Plebejer“ po Waisenknabe od Pamatka. 7. P. St. Pieńczykowskiego, wałach gniady pełno-letni „Dewajtis“ po Indito (półkrwi). Tegoż samego, wałach gniady sześć letni „Grünwald“ po Grand-Duc od Preciosa. 9. P. Kazimierza Rostworowskiego, wałach ciemno-gniady pięć-letni „Melbourne“ (półkrwi). 10. Porucznika Henryka Stadlera (7 pułku ułanów), klacz gniada sześć-letnia „Perła“ po Prince-Giles The-First (półkrwi). 11. Porucznika księcia Ernesta Windischgraetza, wałach gniady pełnoletni „King“ po King-Arthur (półkrwi).

Bieg VII. Oficerski (Steeple-chase). Nagroda cesarska. Termin mianowania do dnia 5 września. Wycofane dnia 20 sierpnia z biegu o nagrodę Unji 10.000 koron Dryblas, Lita, Vielleicht, Kis-Iblya, Servus.

ROZMAITOŚCI.

Stracenie wikarego ks. Bruneau, który zamordował swego proboszcza, miało się odbyć w dniu 28 b. m. W nocy jednak przed wykonaniem wyroku depesza z Paryża powstrzymała egzekucję. Żandarmerja i wojsko, które miały asystować przy egzekucji, otrzymały również rozkazy, odwołujące stracenie. Równocześnie depesza pana Lafargue, sekretarza prezydenta Rzeczypospolitej, zawezwała obrońcę ks. Bruneau, adwokata Dominique, na przedwczoraj do Pont-sur-Seine, miejscowości, w której obecnie przebywa p. Casimir-Perier. Według innej relacji, p. Casimir-Perier miał onegdaj zjechać do Paryża, aby przyjąć adwokata Dominique. Powodem odroczenia egzekucji była prawdopodobnie okoliczność, że skazany zażądał dniem poprzód spowiedzi. Biskup miejscowy udzielił specjalnego pozwolenia, aby spowiedzi skazanego wysłuchał duchowny więzienny, ks. Foubert, a prokurator rozkazał straży stanąć podczas spowiedzi w takiej odległości, by tajemnica spowiedzi nie została złamana, aby jednak zarazem straż mogła mieć skazanego ciągle na oku i mogła przeszkodzić ewentualnemu jego zamachowi samobójczemu. Spodziewano się, że Bruneau poczyni także wobec prokuratora zeznania, lub nawet, że proces będzie wznowiony; tymczasem — jak depesza doniosła — stracenie odbyło się w czwartek rano w Laval.

Gdy komisja sądowa weszła do jego celi, już nie spał. Na wiadomość, że będzie stracony, zbladł, ale się nie ugiął. Z fizjognomji nie był już wcale do księdza podobny, taka mu broda urosła. Prokuratorowi powiedział, że umiera niewinny, ponieważ popełnił nie zbrodnię pospolitą, lecz zbrodnię w obronie moralności. Przed straceniem prosił, by mu pozwolono wysłuchać mszy św. w kaplicy więziennej. Po mszy pożywił się, a dopiero potem zaczęto go ubierać. Na rusztowanie szedł blady, lecz pewnym krokiem. Towarzyszący mu ksiądz podał mu krzyż do ucałowania, przyczem go sam uściskał, rzewnie płacząc. Po chwili drugi raz krucyfiks ucałował i głowa jego spadła. Wśród tłumów, przypatrujących się egzekucji, dały się słyszeć oklaski frenetyczne... Smutny to objaw!

Król Cowboy'ów. O znanym już czytelnikom wyścigu w Monachjum, pisze świadek naoczny, p. S. S. z Warszawy: „Po wielu wyścigach w różnych miastach z cyklistami, z których po większej części wyszedł zwycięsko, przybył Cody, mianujący się królem Cowboyów, do Monachjum, aby się tu zmierzyć z Józefem Fischerem. Tym razem miał Cody nielada przeciwnika. Fischer, zwycięzca wyścigu Wiedeń-Berlin oraz Medjolan-Monachjum, postanowił zmódz słynnego jeźdźca. Cody miał do dyspozycji 9 koni. Wyścig odbył się na torze klubu cyklistów wobec szczelnie zapełnionych trybun i galeryj. Pierwszego i drugiego dnia miał wyścig trwać po dwie godziny, trzeciego trzy. Pierwszego już dnia Cody pozostał znacznie w tyle; po pierwszych sześciu obrotach cyklista był na przedzie, a po dwóch godzinach przejechał 151 razy tor, gdy Cody tylko 139. Pomimo widocznej już porażki publiczność gorąco oklaskiwała Cody'ego za wspaniałą jazdę. Z konia przeskakiwał na konia, nie dotykając ziemi, całe dwie godziny bez zmęczenia galopując. Rezultat pierwszego dnia tak się przedstawia: Fischer przebył 75·5 klm. (rekord na Niemcy), Cody 68.666 klm. Drugiego dnia po silnym deszczu wypogodziło się niebo. Tor zmoczony i trochę poniszczony, na prędce naprawiony, cykliście niewiele szkodził, gdy tor, przeznaczony dla jeźdźca po wewnętrznej stronie toru, był za miękki dla koni; temu też przypisać należy, że szybkość koni znaczuie była mniejsza niż dnia pierwszego. Dwa konie Cody'ego okulały pierwszego dnia, najlepszego rumaka pozostawił sobie na dzień następny, tak, że miał do dyspozycji tylko 6 koni. Tym razem nie obyło się bez wypadku. Cody zaraz tuż przed trybuną padł z koniem, lecz w tejże chwili podniósł się, dosiadł go i popędził dalej galopem. W kilka chwil później po drugiej stronie toru, koń potknął się pod nim i upadł, gdy on z kocią szybkością na równe nogi zeskoczył. Dzielny cyklista dnia tego jeszcze lepiej jeździł. Po dwóch godzinach pobił własny swój wczorajszy rekord, przebywszy 76 klm. Przez dwa pierwsze dni Fischer pobił swego przeciwnika o 23.554 klm. Lecz oto dzień trzeci. Ulewny deszcz, padający od kilku godzin nieustannie, ustał dopiero przed rozpoczęciem decydującego wyścigu. Tor, po którym jeździł Cody, zamienił się w błoto i odebrał jeźdźcowi nietylko szansę wygrania, lecz nawet odbicia straconych w poprzednich dniach dwudziestu kilku kilometrów. Pomimo wyznaczonych 10 koni na dziś, korzystał on znowu tylko z sześciu, gdyż reszta okazała się niezdatną do użytku. Wiedząc o swej porażce, starał się Cody kilkoma efektownemi sztukami zebrać poklask u licznej bardzo publiczności. Kilkakrotnie objechał cały tor równo z cyklistą w pełnym *en carrière*; tak też objechał ostatni raz tor przed wystrzałem, oznajmiającym koniec wyścigu. Fischer przejechał (przez trzy godziny) 214 razy tor, t. j. 107 klm., bijąc dotychczasowy rekord niemiecki. Ostateczny rezultat: Fischer przejechał 258·5 klm., Cody 208·962. Przez 7 godzin więc pobił Fischer Cody'ego o 49·538 klm. Takiej porażki Cody dotąd nie miał, pocieszył się jednakże, gdyż cały dochód z trzech dni wpłynął do jego kieszeni. Trudno opisać z jakim entuzjazmem publiczność przyjęła Fischera! Przez cały czas wyścigów niemałą pomoc mu okazali, nie opuszczający go ani na chwilę leaderzy: Hofman i Schildberger na tandemie, później Blöckh, Roth i inni na rowerach.

Z Monachjum telegrafują 30 sierpnia. Pożałowania godny wybryk mieszkańców Murnau, wywołał silne rozjątrzenie w całej Bawarji. Zarządzono surowe śledztwo. Policja jest na tropie złoczyńców. Gmina uchwaliła swoim kosztem wznieść napowrót rozbity posąg księcia rejenta. Włościanie z Murnau, gdzie odsłonięto pomnik króla Ludwika II-go, udali się potajemnie do sąsiedniej miejscowości Garnischs-Parthenkirchen, zdjęli tam, jak wiadomo, biust księcia rejenta, potłukli go i wrzucili do rzeki Loysach. Murnau leży w pobliżu znanych czarodziejskich zamków króla Ludwika II-go i gorące sympatje ku niemu niewygasły widocznie w sercach tamtejszej ludności, która dała się popchnąć aż do znieważenia biustu dzisiejszego księcia-rejenta.

Król włoski, który poluje w Alpach, przyjmował w tych dniach deputację kobiecą, która umyślnie udała się na te wysokości dla zaproszenia go i wyjednania, aby po polowaniu, zstępując ze stromych wyżyn, zatrzymał się w malowniczem miasteczku Ceresole Reale, gdzie go wiele kąpiących się tam pań niecierpliwie oczekiwało. Kilkunastu panów towarzyszyło tej komisji, jakoteż cały zastęp sług w liberji, prowadzących muły z prowizją. Król, dowiedziawszy się o tej kobiecej deputacji, wyjechał konno na jej spotkanie, a potem wszystkie panie i ich przewodników zaprosił do swojego obozu myśliwskiego, gdzie im pokazywał zabitą w przeddzień zwierzynę, to jest dziewięć giemz i 20 dzikich kóz, z których 6 sztuk przybyłym paniom ofiarował. Co do zatrzymania się w Ceresole Reale, król nie chciał nic obiecywać, mówiąc, że droga powrotu nie była jeszcze dobrze oznaczoną; ale, odwdzięczając się deputacji, towarzyszył dość długo odjeżdżającym paniom, stając się ich przewodnikiem na ścieżkach alpejskich i pokazując im osobiście, którędy jechać miały. Spuszczając się ze stromych szczytów, orszak spotkał kilkuset ubogich, którym król hojną rozdał jałmużnę, jak to czynił już w tych dniach dla innych górali.

Z Gracu telegrafują: Podczas ćwiczeń tutejszego garnizonu, a mianowicie podczas marszu z Voitsberg do Górnej Styrji, zmarł trębacz 7 p. p., Rudolf, wskutek porażenia słonecznego, a 20 żołnierzy, wskutek upału, ciężko zachorowało.

Oto żyd. Zdarzyła się w Gracu sensacyjna afera z odcieniem komicznym. Wczoraj mianowicie aresztowano Antoniego Koppenhejera, jednego z najzręczniejszych oszustów, który potrafił wkraść się w zaufanie najwybitniejszych tamtejszych osobistości, a następnie zaufanie to nadużyć. Długi czas grał Koppenhejer w Gracu wielką rolę, a mieszkańcy miasta patrzyli na niego, jako na główną podporę ruchu obcych w krajach alpejskich. Wczoraj jeszcze był obecnym Koppenhejer na posiedzeniu komitetu dla kongresu obcych, który ma się tam zebrać d. 2 września pod protektoratem ministra handlu, hr. Wurmbranda. Kopenhejer był wydawcą *Salcburger Fremdenztg.* i był przez min. Wurmbranda polecony namiestnikowi Kübeckowi i innym dostojnikom. Nazywa się on właściwie Arnold Meier, żyd pochodzi z Temeszwaru i używał w życiu już rozmaitych nazwisk fałszywych. Sąd krajowy w Monachjum ścigał go listami gończemi.

Rekina, długiego 4 metry 90 ctm. złowiono w zatoce Buccari pod Rjeką. W morzu indyjskiem dochodzą rekiny do 7 metrów długości.

Miodowe miesiące spędza w oryginalny sposób w Dalmacji młode małżeństwo angielskie. Parka podróżuje od wioski do wioski i wszędzie rozbija namiot, będący *non plus ultra* komfortu i zbytku. Z namiotu powiewa flaga angielska.

Nad morzem Azowskiem szalał straszliwy orkan. Fale zmiotły wiele wsi na wybrzeżu; kilka parowców zaginęło.

„Korowód drogich kamieni“. Bruksela, która nieraz już urządzała historyczne pochody, uroczystości kwiatowe itp., zamierza w celach korzyści dla miasta, wyzyskać napływ cudzoziemców na wystawę antwerpijską i urządza w dniu 16 września coś jeszcze niebywałego, a mianowicie: „korowód drogich kamieni“. Rada miejska, zachwycona tym projektem, szczegółowo już opracowanym, wyznaczyła na koszta 40.000 franków i oddała do dyspozycji komitetu miejskie urządzenia elektryczne. Według programu, korowód odbędzie się po ulicach miasta, w porze wieczornej, przy oświetleniu elektrycznem. Będzie sześć głównych a olbrzymich wozów: Wóz światła, djamentów, topazów, rubinów, szafirów i kosztowności. Osobne grupy tworzyć będą: turkusy, ametysty i szmaragdy. W wykonaniu programu, przyjmie udział 800 osób. Mnóstwo artystów miejscowych, zajmuje się planami kostjumów i przygotowaniami. Załoga brukselska dostarczy koni i żołnierzy do grup pojedynczych. Pomysłowi temu, bądź co bądź bardzo oryginalnemu, wróżą wielkie powodzenie.

Na zamku Stowe, gdzie leży umierający Hrabia Paryża, zjawiły się, jako z Londynu telegrafują, wszystkie dzieci francuskiego pretendenta, oraz królowa portugalska i krewni hrabiego, książęta Nemours i Chartres. Przybył także ksiądz Halst, żeby udzielić hrabiemu śś. Sakramentów.

W Livorno dokonano onegdaj zapomocą bomby nowego zamachu anarchistycznego, który w całem mieście wywołał ogromne przerażenie. Zamach skierowany był przeciw łazienkom damskim, urządzonym z komfortem i cieszącym się od lat kilkunastu bardzo liczną i dystyngowaną klijentelą. Zarząd zakładu miał już od dłuższego czasu otrzymywać listy z pogróżkami. Wczorajsza bomba, gdyby nie miała była pewnych błędów w konstrukcji, mogła wywołać nieobliczalne skutki. Siedmnaście podejrzanych indywiduów uwięziono.

Nowy prorok. W Carlentini, koło Syrakuz na Sycylji, ściąga do siebie tłumy ludności, niejaki Russo, który opowiada, że Chrystus mu się objawił. Wydając sam siebie za proroka, zamieszkał w jaskini. Jest to zwykły obłęd religijny.

HUMOR.

W zwierzyńcu pomalowano klatkę z prześlicznemi pręgowanemi zebrami. Roztargniony profesor historji naturalnej zatrzymuje się przed klatką i, widząc napis „Ostrożnie, świeżo pomalowane!“, szepce ze zdziwieniem do siebie:

— Dziwna rzecz! A byłbym przysiągł, że te bydlęta rodzą się już z takiemi pręgami...

Z przypowieści wschodnich.

Derwisz z jednem okiem sprzeczał się z derwiszem, obdarzonym dwojgiem zdrowych oczu.

— A jednak ja widzę więcej od ciebie.

— Na brodę proroka, jakże to być może?

— Oto naprzykład widzę u ciebie dwoje oczu, a ty u mnie tylko jedno...

OSTATNIA POCZTA.

Köln. Ztg donosi: W odpowiedzi na zapytanie ministerstwa handlu wyraziła poznańska Izba handlowa swoją opinję w sprawie utworzenia niemieckiego konsulatu dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Import zboża z tych krajów — oświadcza sprawozdanie — zmniejszył się wprawdzie w ostatnich czasach, a w r. 1893 wynosił tylko 1.200 tonn, cyfra ta jednak nie jest dokładna, gdyż główny ruch odbywa się drogą wodną Wisły. Znaczny jest również handel drzewem, którego dowóz z Królestwa Polskiego jest utrudniony. Nadto fabrykanci maszyn, posiadający w Galicji wzrastający zbyt, domagają się utworzenia konsulatu we Lwowie.

Polit. Corresp. donosi z Zofji: Hrabina Hartenau zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej przez dzienniki rosyjskie, a powtórzonej przez prasę bułgurską, jakoby książę Ferdynand posiadał dowody, że były prezes gabinetu, Stambułow, prowadził z nią rokowania, mające na celu proklamowanie syna hr. Hartenau, Arsena, księciem Bułgarji.

Frankfurter Ztg donosi z Sofji: Nocny areszt domowy Stambułowa został zniesiony. Stambułow pisał był w tej sprawie list do księcia, ale bez żadnego skutku. Dopiero gdy odniósł się ze skargą do prefekta policji, ten zarządził zniesienie tak aresztu domowego w nocy, jak strzeżenia Stambułowa w dzień.

W Antwerpji kongres przyjaciół pokoju poruczył międzynarodowemu wydziałowi pokoju przedsięwzięcie u rządów europejskich odpowiednich kroków w celu załatwienia spornych kwestyj między Chinami a Japonją i zakończenia wojny. (Nie wątpimy, że mu się to uda. *Przyp. Red.*).

Sprawa Kotzego, którego, jak wiadomo, cesarz Wilhelm kazał był niewinnie osadzić w więzieniu, jako podejrzanego o rozsyłanie potwarczych anonimów, dotąd nieskończona. Podczas śledztwa przeciw Kotzemu, rodzina tegoż wyznaczyła nagrodę za wykrycie autora anonimowych oszczerczych listów do rozmaitych osób dworu i arystokracji berlińskiej. Na to z Paryża zgłosiła się jakaś osobistość, ofiarująca się wydać poszukiwanego oszczercę za sumę 100.000 marek. Obecnie *Köln. Volksztg* donosi, że tą osobą z Paryża, jest dawna przyjaciółka pewnego pana z najwyższej berlińskiej arystokracji, która też rzeczywiście sumę tę otrzymała za wyjawienie tajemnicy. Po tem odkryciu jednak wszystko ucichło, a śledztwo zastanowiono. Całe to doniesienie *Köln. Volksztg* wygląda bardziej na chęć wywołania sensacji, tem bardziej, że jak półurzędowe pisma twierdzą, śledztwo wcale zastanowione nie zostało, lecz tylko w innym kierunku i bardzo gorliwie dalej jest prowadzone.

Król Aleksander serbski, wedle dotychczasowych dyspozycyj, przenosi się dnia 8 września z całym dworem do Belgradu, a 15 września udaje się w towarzystwie ojca i wielkiej świty osobnym pociągiem do Szabacz, na uroczystość jubileuszową tamtejszego klubu jeźdźcow, którego jest protektorem. Termin projektowanej na tę jesień wielkiej podróży młodego króla za granicę, jeszcze nie został oznaczony. Przy sposobności tej podróży, ma nastąpić spotkanie króla Aleksandra z matką Natalją w Biarritz. Poseł serbski w Paryżu, z polecenia króla jeździł już do Biarritz, aby przygotować to spotkanie.

Car z rodziną wyjechał już z Peterhofu do Białowieży. Tym samym pociągiem odbywa podróż także dr Sacharyn, który zabawi kilka dni przy carze.

Handelsblad dowiaduje się z Batawji, że dyrektor zarządu wewnętrznego wyjechał na wyspę Lombok. Kapitan, o którym sądzono, że zaginął, został odnaleziony. Jest on lekko ranny. Mieszkańcy Sasaku nie złamali wierności. Położenie jest zadawalające.

Z Hagi donoszą, że wielu oficerów armji indyjskiej, znajdujących się na urlopie w Holandji, oddało się do dyspozycji rządowi.

Koło Capo Fezzeo przyszło z zawiści konkurencyjnej do gwałtownego starcia między 32 łodziami rybackiemi z Augusta i 22 łodziami z Katanji. Niemal wszyscy rybacy są ranni; niektórzy z nich odnieśli ciężkie rany.

Telegramy.

Poznań 1 września (rano). Wedle *Kurjera Poznańskiego*, na zajęcie stolicy książęco-biskupiej w Krakowie po ś. p. Dunajewskim, przeznaczono ks. dra Stefana Pawlickiego.

Belgrad 1 września (rano). Zankow chciał się przenieść do Pirot, nad granicą bułgarską, jednakże rząd serbski pozwala emigrantom bułgarskim mieszkać tylko w Belgradzie.

Amsterdam 1 września (rano). *Handelsblad* donosi z Batawji, że aresztowano w Ampanan dwóch Anglików. — Nieprzyjacielskie wojsko uzbraja Matavan.

Londyn 1 września (rano). Hrabia Paryża dogorywa. Przyjął już ostatnie Sakramenta św.

Londyn 1 września (rano). Japończycy podobno zajęli znowu port Arthur. Rzeka Tatunga unosi mnóstwo trupów Japończyków.

Budapeszt 31 sierpnia. Wobec otwarcia składek publicznych na pomnik Kossutha w całych Węgrzech, Rumuni węgierscy rozpisali składki na pomnik dla jenerała Janko, jednego z wybitniejszych dowódców rumuńskich w r. 1848.

Berlin 31 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi z Kapsztadu, że dowódca zbuntowanych Kafrów, Malaboch, po gwałtownym oporze, kapitulował. Wojnę w północnej Transwaalji należy uważać za skończoną.

Berlin 31 sierpnia. *Hamburger Nachrichten* uderzają silnie na urząd kanclerski za niejasność i tchórzostwo jego polityki wobec ruchu socjalno-demokratycznego. Jeżeli istotnie zamierzonem jest zaostrzenie w Prusiech ustawy o stowarzyszeniach, organ bismarckowski nie widzi w tem zasługi hr. Capriviego.

Hamburg 31 sierpnia. Znany tutejszy makler giełdowy, Karol Nord, popełnił samobójstwo. Odkryto znaczne sprzeniewierzenia.

Paryż 31 sierpnia. Były król dahomejski, Behanzin, internowany na wyspie św. Maurycego, przyjmuje chrześcijaństwo. (Toż to z niego będziemy mieli pociechę! *Przyp red.*).

Londyn 31 sierpnia. Z Szanghai telegrafują: Dziennik chiński *Hupao* donosi: Przednia straż chińska, złożona z 5.000 żołnierzy, uderzyła dnia 13. b. m. na osadzony przez Japończyków przesmyk Pin-gyang i wyparła z niego nieprzyjaciela. Dnia 14. b. m. Chińczycy otrzymali 4.000 posiłku i wygnali Japończyków z całej linji Czuugo. Dnia 16. sierpnia stoczono walną bitwę. Japończycy stracili 4.000 żołnierzy, wozy transportowe, bagaże. Wojska chińskie posunęły się naprzód aż do Huang-chow. Tymczasem 13 okrętów japońskich wpłynęło do Tatung i jęło ostrzeliwać armję chińską. Chińczycy stracili kilkuset żołnierzy. Pod Ebbe artylerja chińska dała oguia do statków japońskich i trzy z nich znacznie uszkodziła. Armja japońska cofnęła się na południe. (Wszystko to trąci nam chińskim łgarstwem. *Przyp. Red*).

Londyn 31 sierpnia. Otrzymano tu z Schanghai niespodziewane telegramy o wielkiej klęsce Japończyków, których odparli aż do Kaisongu Chińczycy, poparci przez 5000 Koreańczyków. (Wiadomości te, zakrawają na nieprawdopodobne i sfabrykowane przez Anglików, gdyż poprzednie depesze urzędowe stwierdziły w ubiegłym tygodniu kilkakrotnie, że król Korei ogłosił niepodległość swego państwa, zerwał z Chińczykami i połączył swoje wojska z japońskiemi. Wiadomościom tym przeczy również drugi telegram poniżej. *Przyp Red.*)

Londyn 31 sierpnia. Japończycy wysłali 28 okrętów wojennych na rzekę Jalu, stanowiącą granicę pomiędzy Chinami a Koreą, gdzie wysadzili na ląd oddział, złożony z 20.000 żołnierzy, aby przeciąć komunikację lądową pomiędzy Chinami a Koreą.

Londyn 31 sierpnia. Z Shanghai donoszą, że o zwycięstwie Chińczyków na Korei nie nadeszły tam dotąd wiadomości urzędowe.

Londyn 31 sierpnia. Wicekról Li-Hung-Czang zarządził pobór 500.000 rekrutów. Na cele uzbrojenia odłożono już 12 milj. taelów.

Wiedeń 1 września. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 371·75, Laenderbank 262·70, Staatsbahn 359·—, Lombardy 115·—.

NADESŁANE

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B obecnie LONDYN i druga część RZYMU.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W Sobotę dnia 1-go Września 1894 r.

POWRÓT POSŁA

komedja w trzech aktach U. Niemcewicza.

Scena na wsi u Podkomorstwa.

Supponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów na Sejm 1790 roku.

Dzika różyczka

komedja w jednym akcie p. Józefa Blizińskiego.

Rzecz dzieje się w roku 1880 na wsi, w Kongresówce, u państwa Jaromirów.

Początek o godzinie 7½, koniec o 10½.

Ceny miejsc zwyczajne: Loża I. p. 7 złr. Loża II. p. 5 złr. Krzesło w loży zbior. II. p. 1·50. Fotel w pierwszych 5-iu rzęd. 2 złr. Krzes. pierwsz. w nast. 4-ch rzęd. 1·50. Krzes. drugorzęd. w 5-iu ost. rzęd. 1 złr. Krzes. na part. 60 cent. Krzes. na balk. I. p. w 1-ym rzęd 2 złr. w następn. 1·50. Krzes. na balk. II. p. w 1-ym rzędz. 1·50, w następ. 4-ech rzęd. 1 złr. Galerja w 1-ym rzęd. 50 ct. Galer. w następn. rzęd. na wprost sceny gr. C i D 40 ct. Galerja w boczn. rzęd. gr. B i E. 30 ct. Galerja do scen. przyl. gr. A i F. 20.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Dr Cholewicz

POWRÓCIŁ

i ordynuje jak dawniej od godziny 3 do 4 po poł.

Kraków, ulica św. Jana, Nr. 4.

MUNDURKI

dla uczniów szkół średnich

wykonaje ściśle podług oryginalnyyh wzorów i próbek z materjału krajowego, w gatunku doborowym i **po cenach przystępnych** firma

A. BERNACKI

Kraków, ul. Sławkowska l. 6.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marje Panne Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan**, cena 2 centy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia

Wyłącznie syst. Singiera.

JÓZEFA **Iwanickiego** następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotówka o 10% taniej.



K. Knoreck i Spółka w Krakowie, ulica Florjańska l. 23 POLECA

KUROPATWY

i inne ptactwo, oraz

Świeżą SARNINĘ

na części, jakoteż

OSOBLIWY BULION z dziczyzny własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań

Sobota 1 Września.

Zupy: Zupa z drobiu; Consome pot au feu; Rosół z tartem ciastem

Przyst.: Jajka Cocot; Pasztet z kaczek; Paszteciki francuskie; Mięso sos grzybowy

Piecz.: Rosbratlowa; Carre cielęce; Zrazy z rożna; Kurczę smażone

Legum.: Galaretka; Jabłka w klarze; Ser, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ Kraków Sukiennice 30. poleca Szan Publiczności

ROWERY i velocypedy

angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Dwa pokoje frontowe na II-giem piętrze razem lub osobno do wynajęcia od 1-go września 976 ulica Basztowa Nr. 27.



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. **CENY BARDZO TANIE.**

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU

Takowe sprzedaje po następujących cenach:



Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków. ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Poszukuje agenta który jest dobrze obeznany z restauracjami, kawiarniami i z osobami prywatnemi w Krakowie i 980 w okolicy. 1 1

G. WEIL, Wien IV. Margarethenstrasse 38.

Dom mały parterowy za rog. Czarnowiejską **jest do sprzedania** z wolnej ręki, potrzeba na to 1.500 złr. Wiadomość ulica Zwierzyniecka l. 9 w sklepie. 979

Sklep nafty w Krakowie i sklep z towarami i z urządzeniem naftowem w dobrem miejscu jest do odstąpienia każdego czasu lub zaraz, wiadomość ta sama, potrzeba jest na to 425 złr., dobrze procentujący.

Szkoła zawodowa DLA KOBIET H. Milewskiej udzielająca według najnowszej metody naukę kroju, szycia sukien i bielizny, modniarstwa na sposób warszawski i paryski, gorseciarstwa i pasmanterji **przeniesioną została** z *Małego Rynku* **na ul. Jagiellońską Nr. 11,** drugie piętro. Kursa nauki rozpoczynają się 1-go września. — Panienki zamiejscowe mogą znaleść wygodne pomieszczenie wraz 977 z wiktem. 2 4

PANIENKA uczęszczająca do zakładu naukowego, **znajdzie pomieszczenie** i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem; korzystać może zarazem z konwersacji niemieckiej. — Wiadomość w handlu serów, ul. Szewska l. 12. 970 4 5

Dla 2 uczniów szkół średnich mieszkanie z wiktem, obsługą, troskliwą opieką i męskim dozorem. 975 3 3 Ul. Długa Nr. 4, handel korzenny.



TYLKO PRAWDZIWE **granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.** Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 836 **w Krakowie, Sukiennice Nr. 71.**

Panna uzdolniona w krawiectwie, mająca kilkoletnią praktykę w dobrym magazynie znajdzie zaraz umieszczenie pod korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość w administr. „Głosu Narodu". 891

963 **GORZELNIK** kawaler, zupełnie ukwalifikowany, obeznany gruntownie z najlepszemi systemami aparatów i maszyn wzakres górnictwa wchodzących, **poszukuje posady** — jako kierownik gorzelni lub magazynier. **Świadectwa chlubne.** Wiadomość w biurze Weteranów Gołębia 3.

Za 5 złr. 20 ct. 921 w. a. 22 14 wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego

Cognacu — firma: —

R. MAITI, Capodistria

Przeciw cholerze jedynym środkiem jest prawdziwa **walaska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwowica.** 1 butelka litrowa kosztuje 1 złr. 905 11 20 **S. Jelinek** *w Wizowicach na Morawie*

Panienka uczęszczająca do zakładów naukowych w Krakowie znajdzie przyzwoite umieszczenie z opieką i wiktem u rodziny poważnej, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższe szczegóły za zgłoszeniem się ulica Wolska Nr. 7. I. piętro. 966

PRZYJMUJE UCZNIÓW szkół średnich 969 3 3 *F. Szklarska* **w Krakowie ulica św. Jana 13.**

SZKOŁA MUZYKI prof. Druckera **Wiedeń. II Obere Donaustrasse 57 I, I 2 piętro**

Wykształcenie w śpiewie (koncertowym i operowym), w grze na fortepianie, na wszystkich instrumentach smyczkowych, we wszystkich teoretycznych zawodach, deklamacji etc. Cel zakładu: wykształcenie wychowańców aż do artystycznej dojrzałości, przygotowanie do c. k. egzaminu państwowego. Prospekty etc. gratis. W składzie dyrekcji wchodzą: **Prof. M. Drucker** nauczycielka **p. Carolina Pruckner, Ella Pancera,** M. v. Timoni, Prof. **Marcello Rossi,** c. k. i książęcy nadworny wirtuoz prof **A Rükauf,** prof. Dr **V. Budau,** Prof. 920 Dr **H. Schenker.** 3; 30

Mieszkanie każdego czasu do wynajęcia, pod każdym względem wygodne, 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, także 4 pokoje, kuchnia przedpokój, każde z osobna na piętrze Przy ul. Lenartowicza l. 6-8. Wiadomość na miejscu albo Krowoderska 19. 878 9 10

Dwóch uczniów gimnazjalnych znajdzie umieszczenie z pomocą naukową i rodzicielską opieką u prof. szkół realnych Plac Matejki l. 2 w podwórzu. 964

Zdolnego subjekta cukierniczego 5 6 poszukuje 919 **Jan Bauman** W BOCHNI Zgłoszenia pod adresem Jan Bauman w Szczawnicy.

Zarząd dóbr Grodkowice 853 12 ? **p. Niepołomice** **poleca do siewu**

rzepak „Turyngia" (*Chrestensen*)	po **13½**	złr.
„ **krzewisty** (*Stranchraps*)	„ **12½**	„
„ **Szląski** (*Kohlraps*)	„ **12½**	„
żyto „Imperial" (*Bahlsen*)	„ **9**	„
pszenicę gółkę regenerowaną	„ **10½**	„
„ **ostkę** „	„ **10**	„

Wszystko **za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj.**

Wielka Lwowska Loterja wystawowa. Ostatni miesiąc.

GŁÓWNE WYGRANE

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

875 **w gotówce** z potrąceniem tylko **10%.** 13 ?

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. poleca:

A. L. HOCHWALD, kantor wymiany, 3
A. HOLZER,
J. LANDAU.

Wieszadła po 10 centów sztuka sprzedaje Bazar gminy m. Krakowa i A. Szafrański.

POTRZEBA drzewa w łupkach lub okrąglakach do parowej Fabryki Tokarskiej **Zygmunta Mikołajskiego** w Krakowie, ulica Długa Nr. 15.

DRZEWO SKUPUJE RÓŻNE 863 a mianowicie: **grabowe, bukowe, olszowe, sosnowe, brzozowe, lipowe, dębowe, jaworowe, smyrkowe, gruszkowe, klonowe i t. p., i t. p.** Oferty uprasza przysyłać pod powyższym adresem z dokładnem podaniem miejscowości.

BEZ KONKURENCYI!



WYSPRZEDAŻ WIN Z HANDLU 929 6 6 **Wł. Schwenka w Podgórzu**

4½ Litra Wina białego austr. Vöslauera 1·60. — 4½ litra wina czerwonego naturaln. Vöslauera 1·75. — 4½ litra wina białego Gumpolskirchnera 2·25. Wszelkie inne za 4½ litra od 1·60 do 6 złr. Kuracyjne francuskie czerw. oryginalne St. Julien flaszka 1·50. Wszelkie inne Wina, Coniaki, Likiery zagran. **o 25% taniej.** Zamówienia odwrotną pocztą w opłatanych gąsiorkach.

Władysław Schwenk w Podgórzu.

Przedruk nie będzie płacony).



OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE 938 w Krakowie. 2 2

W dniu 23. września 1894 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25. września 1894 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu »Groble«.

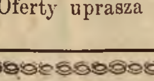
Magistrat stoł. król. m. Krakowa *dnia 18 sierpnia 1894.*

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym t. j. 2 Sierpnia b. r. otworzyłam 876 8 ?

KAWIARNIĘ przy ul. Szpitalnej l. 24 I piętro,

urządzoną z komfortem według najwybredniejszych wymagań, zaopatrzoną w kawę wyborową i zawsze świeże ciasta. Zaopatrzone w kawę herbatę i wszelkie gorące i zimne napoje i przekąski, Usługa szybka i rzetelna. — Polecam się względom Szan. Publ. **Aleksandra Niklowa,** właśc. kawiarni.

KAROL MARKUS w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 18 wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:



WANNY, FOTELE do KĄPIELI 417 **także z ogrzaniem,** 22 20 prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i nadkanałowe.**

Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie. Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym.

Edmund Klimek przy Linji A-B, pokoje gościnne, zdrową kuchnię, piwo świeże okocimskie. poleca przy handlu